XX Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Marii Komornickiej
Kozienicki Dom Kultury im. Bogusława Klimczuka – KOZIENICE 2022
Urszula Słonina – kategoria młodzież – poezja – I miejsce

Godło: Panda

Kiedy

Musiałam przecież obudzić się któregoś ranka
jeszcze zdrowa i nieświadoma, że po południu
nabawię się jakiegoś lęku wysokości
albo innej agorafobii
i zorientuję się dopiero śmiertelnie chora

Musiałam przecież odłożyć kiedyś laleczki
zamknąć fikcyjny sklepik z zabawkową kasą
i zakończyć spektakl kukiełkowy
nie podejrzewając, że biznes mi zbankrutuje
a następnego ranka będę już bezdzietna
i nawet w teatrze nie zagram już nigdy więcej

Musiałam przecież spojrzeć pewnego dnia w lustro
po raz ostatni bez wyrzutów i pretensji
nie mając pojęcia, że właśnie przechodzę przez odprawę celną
i nie wrócę już zza granicy
-bilet był w jedną stronę

Czasem chciałabym wiedzieć kiedy to było
i kiedy znów będzie
- Na mojej liście wciąż zostało
kilka ostatnich razy przed dorosłością

A póki co
z uporem będę zbierać kasztany
i psotnie chować je po kieszeniach
tak długo, jak długo starczy mi w nich miejsca

Zbyt szybko odłożyłam laleczki

Wiza

„Pewni państwo dostali wizę”

Wyjechaliby we trójkę - on, ona i trzyletnia dziewczynka.
Znaleźliby pracę, wzięliby kredyt,
kupiliby dom albo mieszkanie
i mieliby lekkie problemy z asymilacją.

Po paru latach urodziłaby im się druga córeczka.
Mówiłaby “Hi” i “How are you”
naturalniej niż każde “Dzień dobry”.
I nie widziałaby w tym nic nadzwyczajnego.

W pomyślnych okolicznościach lubiłaby matematykę,
potrafiłaby salto i przejście z wyskoku,
byłaby mniej blada
i nieco głośniejsza.
Krócej - nie sięgnęłaby po długopis
w celu innym niż spisanie listy zakupów.

Może tylko kiedyś,
odwiedzając miejsca z rodzinnych historii,
poszłaby do kawiarni
-kawę lubiłaby na pewno -
i mignęłoby jej w przelocie
jakieś oko z półznajomym uśmiechem,
pukającym ze świata “Pewni państwo nie dostali wizy”.

A los zapłakiwałby się ze śmiechu.
Zresztą,
może teraz też się zapłakuje.

Losy mają specyficzne poczucie humoru.

Panienka

Nie ma wróbla ani gołębia
I pusty koszyk niesie bez rydzów
Na szyi wszystko co się nawet nie świeci
A w ręku brak motyki
Co by się z nią można było porwać na słońce
Nad głową tylko niebo
Więc trudno także stwierdzić
Jak to wygląda pod sufitem
Ale na moje oko, panowie
To tam się kryje lotny i ostry umysł
Więc jak panowie ładnie poprosicie
To panienka wam złapie tego gołębia
I może nawet grzybów nazbiera
Albo ja zawołam. Panienko! Panienko!
No i poszła, nieważne
Znacie panowie te nastowieczne romantyczki
Zapominają, że każde ostrze czeka korozja
I zapuszczają korzenie nie w tych stanach, co trzeba
Już panów nie zatrzymuję
A panienka niech znajdzie ostrzałkę
Byle szybko